



## Oroędzie

z 25 listopada 2019 r.

„Drogie dzieci! Niech ten czas będzie dla was czasem modlitwy. Bez Boga nie macie pokoju. Dlatego, kochane dzieci, módlcie się o pokój w waszych sercach i rodzinach, aby Jezus mógł narodzić się w was i obdarzyć was swoją miłością i błogosławieństwem. Świat jest w stanie wojny, ponieważ serca są pełne nienawiści i zazdrości. Kochane dzieci, w oczach widzi się niepokój, ponieważ nie pozwoliliście Jezusowi narodzić się w waszym życiu. Szukajcie Go, módlcie się, a On odda się wam w Dzieciątku, które jest radością i pokojem. Jestem z wami i modlę się za wami. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

## Rodzina

Dlatego, kochane dzieci, módlcie się o pokój w waszych sercach i rodzinach, aby Jezus mógł narodzić się w was i obdarzyć was swoją miłością i błogosławieństwem. Ponieważ rodzina jest dziś bardzo zagrożona, dlatego w tym krótkim rozważaniu poświęćmy jej główną uwagę. Rodzina, to wspólnota serc – najpierw małżonków, a później rodziców i dzieci. Sakrament małżeństwa wprowadza narzeczonych w nowy etap życia i w nową jakość życia; we wspólnotę ze sobą i z Bogiem. Podczas sakramentu małżeństwa narzeczony wypowiada przed Bogiem słowa przysięgi: *Ja, N., biorę Ciebie, N., za żonę i ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi pomóż, Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny, i wszyscy Święci.* Te same słowa wypowiada narzeczona.

Gdy małżonkowie wspólnie modlą się, to dają się prowadzić Duchowi Świętemu. „Owoce Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22) – czyli pełnia.

Życie wspólnoty rodzinnej, które małżonkowie rozpoczęli w kościele w dniu ślubu, nieustannie podtrzymują i umacniają poprzez modlitwę. Można powiedzieć, że poprzez wspólną modlitwę trwają w tym, do czego wezwał ich kapłan: *podajcie sobie prawe dłonie i wobec Boga i Kościoła powtarzajcie za mną słowa przysięgi małżeńskiej.*

**Módlcie się o pokój w waszych sercach i rodzinach.** Małżonkowie, a więc wspólnota modlitwy, wiary, miłości, wierności i pokoju – przyjmują dzieci. Nowożeńcy podczas sakramentu małżeństwa słyszą pytanie: *czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?* Królowa Pokoju widzi cierpienie człowieka w niejednej współczesnej rodzinie. Bowiem już wiele dzieci w łonie matki cierpi niepokój, gdyż są niechciane i niekochane. Wiele dzieci poczętych doświadcza braku wiary i miłości do Boga. Wzrastają w świecie ograniczonym do materii i doczesności; w świecie pozbawionym świadomości istnienia Boga i życia wiecznego. Nasiąkają cierpieniem, egoizmem, przedmiotowym traktowaniem i obojętnością. Później jako ludzie dorośli mogą być pełni niepokojów, skłonni do niszczenia i wojny, niezdolni do miłości i mogą nie dostrzegać, że jest inny Boży świat.

**Świat jest w stanie wojny, ponieważ serca są pełne nienawiści i zazdrości.** Dlatego Królowa Pokoju wzywa do modlitwy, bo modlitwa przemienia, upodabnia do Jezusa i Maryi. Przemienia twarde ludzkie serca na zdolne do miłości ofiarnej, do pokory, mądrości, wyrozumiałości i wzajemnej pomocy. Modlitwa jest balsamem, uzdrowia z lęków, niepokojów, nieufności, egoizmu i pychy. Dzisiaj na świecie trwa wojna, a ciemności spowijają umysły i serca. Niech te słowa Królowej Pokoju o wojnie, nienawiści i zazdrości – wstrząsną nami i pobudzą do modlitwy o pokój.

**Kochane dzieci, w oczach widzi się niepokój, ponieważ nie pozwoliliście Jezusowi narodzić się w waszym życiu.** Niedawno słyszeliśmy na Mszy Świętej fragment z Księgi Daniela (2,31-45) o wielkim posągu, którego poszczególne fragmenty były z czystego złota, ze srebra, z miedzi, z żelaza, z gliny – który uległ całkowitemu zniszczeniu. Prorok Daniel odsłonił królowi Nabuchodonozorowi znaczenie tej wizji. Przytoczę tu tylko krótki fragment: „To, że widziałeś żelazo zmieszane z mulistą gliną, oznacza, że zmieszają się oni przez ludzkie nasienie, ale nie będą się odznaczać spistością, podobnie jak żelazo nie da się mieszać z gliną”. I oto kamień, którego nie dotknęła ludzka ręka ugodził w stopy z żelaza i gliny i cały posąg się rozsypał.



**Oddaj mi siebie sercem!**

**Brakuje spistości.** Ta wizja i jej wyjaśnienie może nas zainspirować do spojrzenia na dzisiejszy świat i rodzinę. W epoce globalizmu i migracji ludzie się wymieszali przez ludzkie nasienie, ale brakuje spistości. Jest kruchość, pył niesiony wiatrem czasu, relatywizmu, ateizmu, egoizmu, demoralizacją, zanikiem głębszych więzi... Coraz bardziej brakuje trwałości, żywej wspólnoty rodzinnej. Mnożą się zdrady i rozwody; **brakuje ducha miłości i wierności aż do śmierci.** Owocem tego jest niepokój, zagubienie, nienawiść, wojny. Brakuje tego, o czym mowa w sakramencie małżeństwa: *ślubuję ci...* Brakuje mocnego posadowienia w Bogu i modlitwy życiem, a tym samym pokojem.

**Bez Boga nie macie pokoju.** Mocne światło na potrzebę modlitwy w rodzinie rzuca wywiad przeprowadzony z Widzącymi wiele lat temu, w którym wszyscy oni, niezależnie od siebie, wypowiadali się, jak ważną jest w ich rodzinie wspólna modlitwa razem z dziećmi. Podkreślali, że modląca się rodzina nie rozpadnie się, a dzieci będą dobrze wychowane. Matka Boża w orędziach mówi bardzo dużo o wspólnej modlitwie w rodzinie, o wspólnym czytaniu Pisma Świętego i przypomina troskę rodziców o wychowanie dzieci w wierze. Ale wiele małżeństw i rodzin, modli się mało albo wcale. Módlmy się więc o ocalenie serc i rodzin; o przywrócenie pokoju w sercach i rodzinach przez modlitwę. Niech nasza modlitwa rozпали wiarę i miłość do Boga i ocali ludzkość. Amen.

*o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.*

## Z Życia Kościoła

### Otwórz mnie – duszę się!

Czy słyszałeś o płaczącej figurce Dzieciątka Jezus z Ziemi Świętej, wystawionej na widok publiczny w Cava de Tirreni? To już dziewięć lat, a media nie poświęciły temu wydarzeniu zbyt wiele miejsca i czasu. A przecież figurka płaczącego Jezusa została wystawiona na widok publiczny. Dzieciątko Jezus płacze – zrobmy wszystko, aby nie płakało, nawracajmy się, czynmy dobrze i wynagradzajmy za grzechy nasze i całego świata.

„Dlatego o tym mówię, bo to w tej chwili jest rzecz, która wydaje mi się najważniejsza. Pan Jezus jakby sam to potwierdza. Oto zdjęcie.



Od 24.10.2012 r., figurka Dzieciątka Jezus (taka jaką czci się w Betlejem) została wystawiona do publicznej czci we włoskim mieście Cava de Tirreni w prowincji Salerno, gdyż od 22.10.2010 r. płacze krwawymi łzami.

Figurkę przywiózł z pielgrzymki do Ziemi Świętej pewien franciszkanin. Zmęczony podróżą, nie rozpakowując bagaży, położył się spać. Rano budzi go delikatny głos: „Otwórz mnie – duszę się!”. Otworzył pudełko i zobaczył, że figurka płacze krwawymi łzami. Pokazał ją swojemu biskupowi, który akurat tego dnia przebywał w klasztorze. Figurkę zabrano do badania. Okazało się, że jest to ludzka krew, tej samej grupy co na Całunie Turyńskim.

Po badaniach biskup pozwolił oddać ją do uczczenia wiernym. Tyle różnych bzdurnych wiadomości dociera do nas, a taka wiadomość do kogo dotarła? Nadchodzi uroczystość Bożego Narodzenia. Zapamiętajmy sobie to zdjęcie, gdyż myślę, że w ten sposób Pan Jezus mówi do nas, do nas wszystkich. Mówi łzami, gdy nie chcą słuchać Jego słów”.

ks. Adam Skwarczyński



## Eucharystia a Objawienia Maryjne

### Brak święta

To, co wyróżnia Świętych Kościoła katolickiego, w ich duchowości, to jest to ożywiony kult do Najświętszej Maryi Dziewicy i gorliwe oddawanie czci Jezusowi obecnemu w Najświętszym Sakramencie. W naszym przygotowaniu się do czterdziestej rocznicy objawień NMP Królowej Pokoju z Medziugorja, proponuję, w tym miesiącu rozważyć słowa Ojca Świętego Benedykta XVI, skierowane do wiernych, na audyencji generalnej 17.11.2010 r. Papież swoją wypowiedź oparł na świadectwie życia św. Julianny z Cornillon. Oto jej treść:

#### Drodzy bracia i siostry!

Również dziś rano chcę wam przedstawić postać kobiety. Jest ona mało znana, lecz Kościół wiele jej zawdzięcza, nie tylko z uwagi na świętość jej życia, ale także dlatego, że jej wielki zapal przyczynił się do ustanowienia jednej z najważniejszych uroczystości liturgicznych w roku – Bożego Ciała. Mówię o św. Juliannie z Cornillon znanej również jako św. Julianna z Liege. Pewne informacje na temat jej życia znajdujemy przede wszystkim w jej biografii, napisanej prawdopodobnie przez jakiegoś współczesnego jej duchownego, będącej zbiorem przeróżnych świadectw osób, które poznały Świętą.

Julianna urodziła się między rokiem 1191 i 1192 w pobliżu Liege w Belgii. Trzeba podkreślić, że miejsce to ma istotne znaczenie, ponieważ w tamtej epoce diecezja Liege była, że tak powiem, prawdziwym „eucharystycznym wiecznikiem”. Przed Julianną wybitni teologowie ukazywali tam najwyższą wartość sakramentu Eucharystii i również w Liege były grupy kobiet wielkodusznie oddających się kultowi eucharystycznemu i gorliwej komunii. Pod kierunkiem wzorowych kapłanów żyły one razem, poświęcając się modlitwie i dziełom charytatywnym.

Juliannę, która została osierocona w piątym roku życia, powierzono wraz z siostrą Agnieszką opiece mniszek augustianek z klasztoru-leprozorium w Mont-Cornillon. Została wychowana przez siostrę o imieniu Sapientia, która towarzyszyła jej w drodze dojrzewania duchowego aż do chwili, kiedy Julianna przyjęła habit zakonny i została mniszką, augustianką.

Zdobyła znaczne wykształcenie, tak że mogła czytać dzieła ojców Kościoła po łacinie, zwłaszcza św. Augustyna i św. Bernarda. Obok błyskotliwej inteligencji Juliannę od samego początku wyróżniała szczególna skłonność do kontemplacji. Miała głębokie poczucie obecności Chrystusa, której doświadczała, przeżywając w sposób szczególny sakrament Eucharystii i rozważając często słowa Jezusa: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

W szesnastym roku życia miała pierwsze widzenie, które później powtarzało się wielokrotnie podczas adoracji eucharystycznych. W wizji tej wzdłuż średnicy księżyca w pełnym blasku biegła ciemna rysa. Pan pomógł jej zrozumieć sens tego, co widziała. Księżyc symbolizował życie Kościoła na ziemi. Natomiast ciemna linia sygnalizowała brak święta liturgicznego, w którego ustanowienie Julianna miała się skutecznie zaangażować: święta, w którym wierzący mogliby adorować Eucharystię, by pogłębiać wiarę, czynić postępy w praktykowaniu cnót i wynagradzać za znieważanie Najświętszego Sakramentu.

Julianna, która w międzyczasie została przeoryszą klasztoru, przez niemal dwadzieścia lat zachowywała w sekrecie to objawienie, które napełniło jej serce radością. Później zwierzyła się dwóm innym gorliwym adoratorkom Eucharystii, Ewie, która prowadziła życie pustelnicze, oraz Izabeli, która dołączyła do niej w klasztorze w Mont-Cornillon. Te trzy kobiety zawarły pewnego rodzaju „przymerze duchowe”, którego celem było wielbienie Najświętszego Sakramentu. Postanowiły wtajemniczyć także pewnego bardzo szanowanego kapłana, Jana z Lozanny, kanonika w kościele św. Marcina w Liege, i poprosiły go o zasięgnięcie opinii teologów i duchownych w sprawie, która leżała im na sercu. Odpowiedzi były pozytywne i zachęcające.

To, co się przydarzyło Juliannie, powtarza się często w życiu świętych: by otrzymać potwierdzenie, że natchnienie pochodzi od Boga, trzeba zawsze pograć się w modlitwie, umieć cierpliwie czekać, zacieśniać przyjaźń i rozmawiać z innymi dobrymi duszami, i poddać



wszystko pod osąd pasterzy Kościoła. Właśnie biskup Liege, Robert z Thourotte (turet), który początkowo się wahał, przyjął propozycję Julianny i jej towarzyszek i po raz pierwszy wprowadził uroczystość Bożego Ciała w swojej diecezji. Później poszli w jego ślady inni biskupi, ustanawiając to samo święto na terytoriach powierzonych ich trosce duszpasterskiej.

**Jednakże Bóg często wystawia świętych na próbę**, by umocniła się ich wiara. Tak było również w przypadku Julianny, która spotkała się z silną opozycją ze strony paru duchownych, a także przełożonego, któremu podlegał jej klasztor. Wówczas Julianna z własnej woli opuściła klasztor w Mont-Cornillon z kilkoma towarzyszkami i przez dziesięć lat, od 1248 do 1258 r. gościła w różnych klasztorach sióstr cysterek. Budowała wszystkich swą pokorą, nie krytykowała ani nie ganiła swoich przeciwników, lecz nadal gorliwie szerzyła kult eucharystyczny. Zmarła w 1258 r. w Fosses-Laville w Belgii. W celi, w której Julianna leżała, wystawiono Najświętszy Sakrament i – jak pisze biograf – umarła, kontemplując ostatnim spojrzeniem miłości Jezusa Eucharystię, którego zawsze miłowała, czciła i adorowała.

**Zwolennikiem słusznej sprawy świętego Bożego Ciała** był również Jakub Pantaléon z Troyes, który poznał Świętą, gdy posługiwał jako archidiacon w Liege. Kiedy w 1264 r. został on papieżem i przyjął imię Urban IV, ustanowił uroczystość Bożego Ciała jako obowiązkowe święto dla Kościoła powszechnego, obchodzone w czwartek po Zesłaniu Ducha Świętego. W bulli ustanawiającej święto, zatytułowanej *Transiturus de hoc mundo* (11.08.1264 r.), papież Urban nawiązuje również dyskretnie do mistycznych przeżyć Julianny, potwierdzając ich autentyczność, i pisze: „Chociaż Eucharystia sprawowana jest uroczystość codziennie, uważamy za słuszną, aby przynajmniej raz w roku upamiętniana była ze szczególną czcią i bardziej uroczystość. Inne rzeczy, które wspominamy, ogarniamy bowiem duchem i umysłem, ale nie uzyskujemy przez to ich realnej obecności. Natomiast w tym sakramentalnym wspomnieniu Chrystusa, choć pod inną postacią, Jezus Chrystus jest pośród nas obecny w swojej istocie. Kiedy wstępował bowiem do Nieba, powiedział: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20)”.

**Papież chciał sam dać przykład**, obchodząc uroczystość Bożego Ciała

w Orvieto, mieście, w którym wówczas przebywał. Na jego polecenie w katedrze tego miasta przechowywano – i nadal się przechowuje – sławny korporał ze śladami cudu eucharystycznego, który miał miejsce rok wcześniej – w 1263 r. – w Bolseynie. W momencie konsekracji chleba i wina ogarnęły pewnego kapłana poważne wątpliwości co do realnej obecności Ciała i Krwi Chrystusa w sakramencie Eucharystii. Z konsekrowanej hostii w cudowny sposób spłynęły wówczas krople krwi, potwierdzając to, co głosi nasza wiara. Urban IV poprosił św. Tomasza z Akwinu, jednego z największych teologów w historii, który w tamtym okresie towarzyszył papieżowi i był w Orvieto, aby ułożył teksty oficjum liturgicznego tego wielkiego święta. Teksty te, którymi Kościół jeszcze dzisiaj się posługuje, są arcydziełami, w których teologia łączy się z poezją. Poruszają one serce, wyrażając uwielbienie i wdzięczność dla Najświętszego Sakramentu, podczas gdy umysł, zagłębiając się z zachwytem w tajemnicę, rozpoznaje w Eucharystii żywą i prawdziwą obecność Jezusa, Jego Ofiary miłości, która jedna nas z Ojcem i daje nam zbawienie.

Choć po śmierci Urbana IV obchody święta Bożego Ciała ograniczyły się do niektórych regionów Francji, Niemiec, Węgier i północnych Włoch, to inny papież, Jan XXII, przywrócił je w 1317 r. w całym Kościele. Od tego momentu święto wspaniale się przyjęło i jeszcze dzisiaj głęboko jest przeżywane przez lud chrześcijański.

**Pragnę powiedzieć z radością**, że dzisiaj mamy w Kościele „wiosnę eucharystyczną”: ileż osób przystaje przed tabernakulum na pełną miłości rozmowę z Jezusem! Pokrzepia fakt, że wiele grup młodzieżowych odkryło, jak pięknie jest modlić się adorując Najświętszy Sakrament. Myślę na przykład o adoracji eucharystycznej w Hyde Parku w Londynie. Modlę się, aby ta eucharystyczna „wiosna” rozpowszechniała się coraz bardziej we wszystkich parafiach, zwłaszcza w Belgii, ojczyźnie św. Julianny. Czcigodny sługa Boży Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* stwierdził, że „w wielu miejscach adoracja Najświętszego Sakramentu odgrywa ważną rolę w życiu codziennym wiernych i staje się niewyczerpanym źródłem świętości. Pobożne uczestnictwo wiernych w procesji eucharystycznej w uroczystość Ciała i Krwi Pańskiej jest łaską od Pana, która co roku napełnia radością wszystkich biorących

w niej udział. Można by dalej wymieniać inne pozytywne przykłady wiary i miłości do Eucharystii” (n. 10).

**Wspominając św. Juliannę z Cornillon**, my także odnowmy wiarę w rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii. Jak uczy Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego, „Jezus Chrystus jest obecny w Eucharystii w sposób wyjątkowy i nieporównywalny. Jest w niej obecny prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie: z Ciałem i Krwią, wraz z duszą i Bóstwem. Jest w niej obecny w sposób sakramentalny, to jest pod postaciami eucharystycznymi chleba i wina, cały Chrystus: Bóg i człowiek” (n. 282).

**Drodzy przyjaciele**, wierne uczestniczenie w spotkaniu z Chrystusem eucharystycznym podczas niedzielnej Mszy Świętej ma zasadnicze znaczenie na naszej drodze wiary, ale starajmy się również często odwiedzać Pana obecnego w tabernakulum! Wpatrując się podczas adoracji w konsekrowaną Hostię, stykamy się z darem miłości Bożej, stykamy się z męką i krzyżem Jezusa, jak również z Jego zmartwychwstaniem. Właśnie gdy patrzemy na Niego w adoracji, Pan pociąga nas ku sobie, w głąb swej tajemnicy, by nas przemienić, tak jak przemienia chleb i wino. Święci zawsze czerpali siłę, pociechę i radość ze spotkania eucharystycznego. Słowami hymnu eucharystycznego *Adoro te devote* powtarzamy przed Panem obecnym w Najświętszym Sakramencie: „Pomóż wierze mojej, Jezu, łaską swą, ożyw mą nadzieję, rozpal miłość mą”. Dziękuję.

Do Polaków:

Witam polskich pielgrzymów. Pozdrawiam szczególnie organizatorów dorocznych europejskich spotkań młodzieży w Lednicy. Moi drodzy, wracając do sakramentalnych korzeni naszego chrześcijaństwa – do chrztu, bierzmowania i Eucharystii – starajcie się pomagać młodym ludziom w zacieśnianiu serdecznej więzi z Chrystusem. Trwajcie razem na modlitwie; rozeznawajcie Jego wolę; z wiarą, nadzieją i miłością oddawajcie Mu swoją teraźniejszość i przyszłość. Niech Bóg wam błogosławi!

**Prosimy Cię Maryjo** – teraz, w czasie Adwentu – uprosz nam łaskę naśladowania świętych, czczących tak gorliwie Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza oraz tak kochających całym sercem Najświętszą Maryję Dziewicę. Amen.

**Ks. Maciej Arkuszyński**

# Mysli proste

## Ozędzie z Groty Betlejemskiej



Narodziłem się nagi – mówi Bóg –  
abyś ty potrafił wyrzekać się samego siebie.  
Narodziłem się ubogi,  
abyś ty mógł uznać Mnie za jedyne bogactwo.  
Narodziłem się w stajni,  
abyś ty nauczył się uświęcać każde miejsce.  
Narodziłem się bezsilny,  
abyś ty nigdy się Mnie nie lękał.  
Narodziłem się z miłości,  
abyś ty nigdy nie zwątpił w Moją miłość.  
Narodziłem się w nocy,  
abyś ty uwierzył, że mogę rozjaśnić  
każdą rzeczywistość spowitą Ciemnością.  
Narodziłem się w ludzkiej postaci,  
abyś ty mógł stać się synem Bożym.  
Narodziłem się prześladowany od początku,  
abyś ty nie był wewnętrznie zagmatwany.  
Narodziłem się w twoim ludzkim życiu,  
aby wszystkich ludzi zaprowadzić  
do domu Ojca.

Lambert Noben

### Anonimowy, Bożonarodzeniowy „Hymn o miłości”

\* Choćbym przyozdobiła calusieńki dom  
świętecznymi girlandami, kolorowymi  
lampkami i błyszczącymi bombkami, ale  
nie okazałabym miłości swojej rodzinie,  
byłabym jeszcze jedną dekoratorką wnetrz.

\* Choćbym tyrała, piekąc stopy ciast,  
szykując tradycyjne potrawy i zamieniła  
święteczny stół w istne cacko, ale nie oka-  
załabym miłości swojej rodzinie, była-  
bym tylko kolejną kucharką.

\* Choćbym gotowała w kuchni dla bez-  
domnych, śpiewała kolędy w domu opie-  
ki i wszystko, co mam, oddała potrzebują-  
cym, ale nie okazałabym miłości swojej  
rodzinie, nic mi to nie pomoże.

\* Choćbym obwiesiła choinkę świeci-  
dełkami i gwiazdkami wydzierganymi  
szydełkiem, wysłała mnóstwo życzeń  
i śpiewała w chórze kościelnym, ale nie  
myślałabym o Chrystusie, zagubiłabym  
cały sens tych świąt.

\* Miłość przerywa gotowanie, by przy-  
tulić dziecko.

\* Miłość odkłada świąteczne ozdoby,  
by pocałować męża.

\* Miłość jest uprzejma, choć zaganiana  
i zmęczona.

\* Miłość nie zazdrości sąsiadom porce-  
lanowej zastawy i eleganckich obrusów.

\* Miłość nie wrzeszczy na dzieci, żeby  
wyniosły się gdzie pieprz rośnie.

\* Miłość nie daje tylko tym, którzy mo-  
gą się zrewanżować, ale raduje się, dając  
tym, którzy tego uczynić nie mogą.

\* Miłość wszystko znosi, wszystkiemu  
wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję,  
wszystko wytrzyma.

\* Miłość nigdy nie ustaje. Amen.

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

### Kto na nas czeka?

Homilia

abpa HENRYKA HOSERA  
– 22.09.2019

Msza Święta Polska



#### Drodzy bracia i siostry,

Dzisiejsza liturgiczna oferta Słowa Bo-  
żego, tego co znajduje się na stole Słowa  
Bożego, dotyczy rzeczy, która nas bardzo  
interesuje. Dotyczy pieniędzy. A o pienią-  
dzach myślimy codziennie. Pieniądze do-  
tykamy codziennie. I o pieniądzach mar-  
zymy również codziennie.

**Otóż zarzuca się, że to co Kościół  
naucza**, w duchu Ewangelii, jest nieprak-  
tyczne, tak jakby Pan Jezus nie znał ży-  
cia. A tymczasem, proszę zauważyć, że  
wszystkie przypowieści, które znajdują  
się w Ewangelii, pochodzą z codziennego  
życia. Pan Jezus wykazywał się ogromną  
znajomością życia społeczeństwa, do któ-  
rego przemawiał. Tak samo jest i dzisiaj.  
Pan Jezus, Syn Boży wcielony, Syn Czło-  
wieczy, doskonale zna warunki naszego  
istnienia i również istnienia materialnego,  
istnienia ekonomicznego.

**Dlatego dzisiaj najpierw słuchamy pro-  
roka Amosa (8, 4-7)**, który jest prorokiem

sprawiedliwości. Sprawiedliwości dotyczą-  
cej ludzi – oczywiście w świetle sprawiedli-  
wości Boga. I jest takim „centralnym biu-  
rem antykorupcyjnym” (ten Amos) i ściga  
wszystkie oszustwa i ich skutek, które się  
dokonują na rynku. „Gnębicie ubogiego”  
– mówi – „a bezrolnego pozostawiacie bez  
pracy”. Bierze w obronę tych, których  
oszukują i tych, którzy są bezrobotni.  
A przecież ci co oszukują mają swoją stra-  
tegię działania. Wiedzą jak oszukiwać.

**Jak to było wówczas?** No przede  
wszystkim bardziej się liczyło otworzyć  
na czas spichlerz np. w niedzielę, niż sza-  
nować niedzielę. Byśmy mogli sprzedawać  
zboże i kiedy w szabat byśmy mogli otwo-  
rzyć spichlerz. Wielka dyskusja w Polsce,  
czy sklepy, galerie, powinny być otwarte  
w niedzielę, czy nie? I dalej, inne sposoby  
oszustwa. Zmniejszać wagę sprzedanego  
towaru. Na przykład nawadniać wędliny –  
sprzedaje się wodę. Powiększać miary  
i wagi, podstępnie fałszując wagę. Znamy  
i to. A będziemy sprzedawać plewy psze-  
niczne zamiast ziarna. Te praktyki istnieją  
do dzisiaj. Oszukuje się na wadze, oszuku-  
je się na jakości, sprzedaje się plewy za-  
miast ziarna i jednocześnie wszystko się  
dokonuje kosztem ludzi, często o bardzo  
skromnych zarobkach. Gnębi się ubogiego.  
I tutaj w imieniu Boga mówi prorok –  
„nie zapomnę im nigdy wszystkich uczyn-  
ków”. To wszystko Bóg widzi.

**I znowu praktyczne znaczenie życia**  
ukazuje się w tej dzisiejszej Ewangelii  
(Łk 16,1-13) o nieuczciwym rządcy. Jest to  
bardzo subtelna nauka Jezusa Chrystusa,  
ale pokazana w wielkim konkretności życia.  
Ten nieuczciwy rządcą był odpowiedzialny  
za duży majątek tego właściciela. Był za-  
rządcą. Ale też podpadł swojemu panu  
i został zwolniony z pracy. Powie: *co będę  
robił? Pracować nie mogę, żebrząc się wsty-  
dzę. A więc kopać nie mogę, żebrząc się  
wstydzę. Wiem już co uczynię, żeby ludzie  
mnie przyjęli do swoich domów, kiedy będę  
usunięty od zarządzania.* I kupuje sobie  
przyjaźń – kosztem właściciela tego mająt-  
ku. Skreśla długi dłużników i to w sposób  
bardzo duży, dlatego, że 50% skreślił dług  
tego co wziął sto beczek oliwy – to była du-  
ża wartość, oliwy z oliwek. Albo też napi-  
sał zamiast sto korców pszenicy – miał od-  
dać tylko osiemdziesiąt – 20% zniżki.  
A więc kosztem swojego pana, który go  
zwolnił, zyskuje przyjaźń i gościnność lu-  
dzi, których w ten sposób obdarował. I co  
na to Jezus? Cytuje tego właściciela, który  
pochwalił nieuczciwego rządcę. Za co?  
Za roztropność, za przewidywalność,



za to, że był zatroskany o swoją przyszłość, o to co będzie robił.

**I Jezus powiada:** „pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną”. Jezus nie miał wielkiego szacunku do pieniądza jako takiego, bo Jezus ciągle uczył, że jak słowo człowieka, jego mowa, powinny być narzędziem prawdy: nie wolno oszukiwać, kłamać, głosić różnych błędnych historii, tak też pieniądz ma być narzędziem sprawiedliwości. Ale jest to niegodziwa mamona, dlatego, że staje się bożkiem.

**Jedną z naszych wad to są trzy pożądlivości.** Pożądlivość oczu – mieć coraz więcej. Pożądlivość ciała – używać, jak się ma dużo, to się używa często kosztem innych. Wreszcie – pycha żywota, dostęp do władzy. Widzimy jak partie polityczne biją się o władzę. Właściwie celem tych partii jest zdobycie władzy, różnymi środkami, różnymi strategiami, różnym *pijar-em* – jak to się dzisiaj mówi. Skąd się wziął PR – nie od zakonu Pijarów, ale od *Public Relations* – tak to się nazywa po angielsku. I właśnie zdobycie władzy daje dostęp do posiadania pieniędzy i później do ich użycia.

**To jest wyznawanie idei,** którą znamy ze starożytności. Jeden z cesarzy rzymskich powiedział: *Pecunia non olet* – co znaczy *pieniądze nie śmierdzą*. A kiedy to powiedział? Kiedy mu urzędnicy zwrócili uwagę, że nie godnym jest godności ubóstwianego cesarza, nakładać podatek od publicznych wychodków. To on wtedy powiedział: *pieniądze nie śmierdzą*. I tak się dzisiaj dzieje. To jest ta właśnie niegodziwa mamona, o której mówi Jezus Chrystus. Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną. Znamy wszyscy kantory wymiany walut. Skorzystaliście z nich przed przyjazdem do Medziugorja, żeby wymienić polskie Złote na kilka Euro.

**Otóż my wg przepisu Pana Jezusa powinniśmy być również „kantorem wymiany”.** A mianowicie wymieniamy tę niegodziwą mamonę na dobre rzeczy, na szlachetne rzeczy, na rzeczy które się mieszczą w kanonie miłości Boga i bliźniego. Warto wiedzieć, że prawdziwa miłość bliźniego pojawia się wtedy, gdy pochodzi od naszej miłości Boga. Bóg nas uczy, jak kochać drugiego człowieka, jak służyć jego dobru, jak służyć również sobie. To wszystko pochodzi z tej miłości, którą nam Bóg pokazuje, ujawnia. Dlatego tak ważne jest, abyśmy byli zakorzenieni w Bogu, by służyć drugiemu człowiekowi, by sobie służyć.

**Pan tego majątku,** również pochwalił nieuczciwego rządcę, że widział daleki cel swojego życia. Natomiast mogę wypowiedzieć tezy, że im cel naszego życia jest dalej ułożony, aż do horyzontu naszego życia na ziemi, tym nasze życie jest bardziej spójne, tym nabiera sensu. Ale jak ludzie wierzący musimy ten ostateczny cel naszego życia postawić za horyzontem życia ziemskiego. I wówczas to życie jest pełne sensu. Wówczas nie mamy obaw co do przyszłości, bo wiemy dokąd zmierzamy, bo wiemy Kto na nas czeka. Nie tylko Pan Bóg, ale cały Dwór Niebieski, ale również ci, którzy przed nami odeszli, których kochaliśmy.

**I ci, którzy mają ten cel** daleko postawiony, mają życie logiczne, wiedzą jak tym życiem kierować. I ci nie są skłonni by popełniać samobójstwo, bo znają wartość życia. Nie są skłonni by się faszerować alkoholem czy narkotykami – bo znają wartość życia, że ono nie jest bezsensowne, że każde życie ludzkie ma wielką wartość w oczach Bożych. Tak jak słyszymy tutaj, Pan Bóg nas kocha nieskończoną miłością – każdego człowieka – od tego małego embrionu po tego niezdolnego starca. Każdego – od tego zdrowego i pięknego, po kalekę i człowieka ciężko chorego. Na wszystkich czeka i wszystkim chce pomóc.

**I mamy jeszcze dwie inne rady,** które brzmią jak przysłowie: kto w bardzo małej sprawie jest wierny, ten i w wielkiej będzie wiernym. A kto w małej sprawie jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Ostrzeżenie – bo nam się wydaje, że takie drobne grzeszki nikomu nie szkodzą. Ale drobne grzeszki się bardzo łatwo przekształcają w duże grzechy: zdrady, niewierność, niesprawiedliwość, zawiść, zemsty – rodzi się to z drobnych rzeczy i narasta jak kula śniegowa, jak lawina. Wiemy, że jak chcemy ulepić bałwana, to trzeba toczyć po śniegu tę kulę, żeby była większa. Jeżeli więc w zarządzaniu niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, ko wam prawdziwe dobro powierzy – czyli dobro duchowe.

**I wreszcie druga rada życiowa** – jeden sługa nie może dwom panom służyć. A my często jedną nogą tu a drugą nogą tam. W niedzielę w kościele, a na co dzień w marszach kolorowych. *Nie można dwom panom służyć, gdyż albo jednego będziesz nienawidził a drugiego miłował. Albo z tamtym będziesz trzymał, a tym wzgardzisz.* Tak jest w Polsce w tej chwili. **Na całym świecie zresztą jest ogromny atak na Kościół katolicki, nie na inne**

**wyznania, ale na Kościół katolicki,** dlatego, że stoi w obronie człowieka, umiłowania Bożej prawdy. Mimo wszystkich słabości i grzechów członków tego Kościoła, duszą Kościoła, który jest założony przez Jezusa Chrystusa – duszą jest Duch Święty. On ten Kościół prowadzi i On ten Kościół, jako Ciało Mistycznego Jezusa Chrystusa, zapewnia istnienie do końca świata. Nikt nie zniszczy Kościoła, bo Kościół jest Boski, mimo, że Judaszów nie brak. Znamy to, ale mimo że Jezus wśród dwunastu miał jednego Judasza, przeszło 8% kolegium apostołskiego, to przecież zbawił świat. Wysłał ich na swoje żniwo. Wszyscy z wyjątkiem Jana ponieśli śmierć męczeńską.

**A więc nie możecie służyć Bogu i mamonie.** Nie możecie stawiać na piedestale, jako tabernakulum – pieniędzy. Pieniądz ma służyć, po to jest żeby służyć, żeby przemienić tę wartość materialną na złoto dobrych uczynków, dobrego szlachetnego życia i zdolności do czynów bezinteresownych. To jest bardzo ważne, to świadczy o szlachectwie człowieka – jeżeli jest zdolny do czynów bezinteresownych. Uczmy się tego. Pan Jezus jest bardzo konkretny. Gdyby dzisiaj żył, to by wziął przykłady tutaj z naszego codziennego życia.

**A więc dziękujemy za tą niedzielę,** byśmy mogli tak, jak mówi św. Paweł do Tymoteusza (1 Tm 2,1-8), modlić się za wszystkich. Św. Paweł mówi, żeby modlić się za królów i wszystkich sprawujących władzę. Królowie w tamtym czasie byli poganami. Nie było królów chrześcijańskich. Nie było królów świętych. A jednak każe się modlić za wszystkich, dlatego los ludzi zależy od ich działania. A więc oni są zobowiązani, aby bronić kraj przed napastnikami, by organizować życie społeczne, życie polityczne, życie ekonomiczne tego kraju. Wiemy, że Imperium Rzymskie było znakomicie zarządzane i to w skali połowy dzisiejszej Europy, północnej Afryki i bliskiego Wschodu – w ogromnej skali. I każe się modlić za tych, którzy będą później Kościół prześladować. Za rzymskich cesarzy i innych rządzących. I ważna teza, że Bóg pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni – i robi wszystko, żeby ludzi zbawić. Ktoś nie chce się zbawić, ktoś Boga odrzuca, wtedy jest bezbronny w znaczeniu, że Bóg zawsze szanuje wolność człowieka, aż do tego stopnia, że człowiek może na Niego napluć. Oczywiście poniesie tego konsekwencje.

**I chce by mężczyźni, których jest mniejszość, jak zawsze w kościele – nie**

tylko w religii chrześcijańskiej, bo w izraelskiej i muzułmańskiej jest to samo. Kobieci łatwiej zbliżają się do Pana Boga, dlatego są tak atakowane przez szatana. Ale mężczyźni mają porę, w Polsce się obudzili, gdy przyjeżdżają różne grupy mężczyzn, Wojownicy Maryi, np. Rycerze Jana Pawła II. Coraz więcej ich jest – męskie różańce się tworzą.

I św. Paweł mówi: *wtedy mężczyźni modlili się na każdym miejscu, podnosząc ręce czyste, bez gniewu i sporów*. A to mężczyźni te spory dzisiaj często wywołują, te spory już nam bardzo doskwierają. A więc drodzy pielgrzymi, Matka Boża nas zachęca, byśmy słuchali Jej Syna. A więc czytamy Ewangelię, czytamy, żeby nauczyć się życia. Amen.

## Kiedy wrócisz do domu...



W tych dniach rocznicy przejścia do Domu Ojca o. Slavko rozczytuję się w tym co nam zostawił. Niezwykle wartościowe są jego wskazówki dla wracających z Medziugorja, by pielgrzymka nie kończyła się słowami pieśni: „O Maryjo zęgnam Cię...”. Totus Tuus. **Ewa Pawlak**

## Drogi Pielgrzymie, który poszukujesz Boga!

Kiedy pielgrzymujesz do Medziugorja to uczestniczysz każdego dnia w programie modlitewnym w kościele, przystępujesz do spowiedzi świętej, przyjmujesz Pana Jezusa w Komunii świętej, adorujesz Go w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, wspinając się na Górę Križevac odprawiasz Drogę Krzyżową (ta góra przypomina nam o męce Chrystusa, z którym łączymy nasze cierpienie i nasz krzyż) i modlisz się na Podbrdo – Górze Objawień. Wierzę, że tak właśnie przeżywasz swoje pielgrzymowanie, a dzięki temu odnawiasz swoją wiarę, miłość i nadzieję oraz doświadczasz jak blisko Ciebie jest Bóg. Bo to jest właśnie celem pielgrzymowania do Medziugorja.

**Bóg jest blisko wszystkich, którzy Go szczerze szukają.** Tutaj doświadczą się Jego realnej obecności i ogromnej miłości. To doświadczenie daje nam siłę do powierzenia się Bogu w tym niezwykłym miejscu, bo tutaj wytrysnęło źródło Pokoju dzięki Królowej Pokoju.

**Teraz nadszedł czas powrotu do domu.** I może rodzi się w tobie pytanie, które

zadaje sobie wielu innych pielgrzymów: „tutaj wszystko jest takie piękne, wszystko jest takie proste i oczywiste kiedy wszyscy się modlą i razem szukają Boga; ale co będzie po powrocie do domu? Co mogę zrobić, aby nie stracić tego drogiego daru jakim jest pokój, żywa wiara, miłość do Boga i drugiego człowieka? Jak zastąpić brak ufności zaufaniem, a niezgodę duchem pojednania?”. Pytania te są bardzo ważne.

**Medziugorje jest dla pielgrzymów tym, czym Tabor był dla apostołów:** tutaj przekonujemy się, że można żyć miłością i doświadczać Bożej obecności na ziemi. Ale Tabor nie może trwać wiecznie i trzeba powrócić do domu. Każdy z nas ma swoją Jerozolimę ze swoim codziennym życiem, pracą, nauką i środowiskiem, które nie podziela tych samych przekonań. Ale to właśnie tam masz wrócić, bo tam jest twój dom.

**W kościele w Medziugorju nie było trudno się modlić,** nawet długie godziny wieczornych nabożeństw nie dłużyły się. A wspinaczka na Križevac była lekka, niezależnie od pory dnia czy pogody. Znalazłeś też czas, by wejść na Podbrdo i wszystko to przychodziło ci z łatwością i byłeś szczęśliwy. Ale teraz wracasz do domu. Czas przenieść to doświadczenie na własną codzienność. Trzeba znaleźć w domu swoją własną górę Križevac z krzyżem w centralnym miejscu. To właśnie w domu znajdziesz cierpienie, które pozostawiłeś wyruszając w drogę. To wszystko czeka na ciebie. Ale nie bój się – Križevac w Medziugorju wcale nie jest łatwiejszy od twojej drogi krzyża. Twój Križevac to twoje cierpienia, choroby, trudne doświadczenia, za które często nie jesteś odpowiedzialny, ale pamiętaj, że obok jest mniejsza, łatwiejsza do zdobycia góra Podbrdo – wzgórze Objawień, czy miejsce doświadczenia Boga dzięki obecności Maryi – to jest Twój Tabor! Po tym spotkaniu również Križevac ujrzyś w nowym świetle, otrzymasz nowe siły, nową nadzieję i nowy pokój zostanie wlane do twojego serca.

**Znajdź w swoim domu,** w swoim pokoju takie miejsce, w którym będziesz miał swoje osobiste Wzgórze Objawień. Niech nad twoją górą Podbrdo będzie krzyż, świeca, Pismo Święte i różaniec! Wtedy zrozumiesz swoją drogę krzyża, swoje powstania i upadki, swoje kroczenie w świetle dnia i mroku nocy. To miejsce będzie ci przypominać, że Križevac jest jednocześnie miejscem zmartwych-

wstania, które przeprowadzi cię przez drogę krzyża do zbawienia.

**Nie pozwól, by doświadczenie Medziugorja** poszło w niepamięć i wracaj też do orędzi Matki Bożej, która będzie ci towarzyszką w twojej wspinaczce na Križevac. Ona nie zostawiła Jezusa na Kalwarii i będzie również przy tobie. Przypomina nam o tym w orędziu z 25.12.1986 r.: „Drogi dzieci! Również dzisiaj błogosławię Pana za to wszystko, co robi dla mnie. W sposób szczególny za dar, że mogę także dzisiaj być z wami. Drogi dzieci, w tych dniach Ojciec ofiaruje szczególnie łaski tym, którzy otworzą swe serca. Błogosławię was i pragnę, abyście i wy również, drogie dzieci, rozpoznali łaski i wszystko pozostawili do dyspozycji Boga, dotąd aż Bóg będzie uwielbiony przez was. Ja śledzę uważnie wasze kroki! Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

**To orędzie jest adresowane nie tylko dla osób** przebywających w tym czasie w Medziugorju, ani nie tylko do Widzących, ale Matka Boża zwraca się tymi słowami do ciebie i do mnie. A więc wróć do swojego domu, pamiętając, że jesteś pobłogosławiony przez Tego, który jest wiecznym błogosławieństwem! I zbuduj ołtarz, przy którym zaczniesz codziennie ofiarowywać swoje cierpienia, smutki i trudne doświadczenia wraz z nadziejami, radościami, miłością i wiarą! Dzięki temu będziesz miał swój własny kościół, swoją górę Križevac i wzgórze Podbrdo, za którym może już dziś tęsknisz. A wtedy będziesz doświadczał tej samej bliskości Boga i obecności Maryi, która będzie uważnie towarzyszyć ci na twojej życiowej ścieżce. Wracaj w pokoju i zanieś wszystkim pokój i błogosławieństwo.

*o. Slavko Barbarić*

## Dotknięci dłonią Maryi

### Spotkaniem z Bogiem

Wywiad Ojca Livio w Radio Maryja z **MARIĄ PAVLOVIĆ-LUNETTI**  
25 października 2019 r.

**Ojciec Livio:** *Przez wszystkie ostatnie miesiące Matka Boża bardzo mocno zapraszała nas do modlitwy. Możemy powiedzieć, że modlitwa jest najważniejszym przestaniem Medziugorja, podobnie jak nawrócenie. Możemy powiedzieć, że każde orędzie jest zaproszeniem do modlitwy.*



**Marija:** Modlitwa znajduje się w centrum orędzi, które Matka Boża przekazuje każdego 25. dnia miesiąca. Dzisiaj powiedziała: **Modlitwa jest balsamem dla waszej duszy.** To znaczy, jest ona dla nas jak oddychanie; a jeśli nie mamy tego oddechu z Bogiem, nie mamy go również z naszym bliźnim. Radość, modlitwa, dawanie i świadectwo, jak mówi Matka Boża, zachęca nas do bycia coraz większym darem dla innych, do bycia radością dla innych. Dziękujemy naszej drogiej Gospie, która pomaga nam zrozumieć, że modlitwa polega nie tylko na powtarzaniu „Zdrowaś Maryjo”, ale że jest spotkaniem z Bogiem, modlitwa to życie Bogiem w naszej intymności i dawanie świadectwa; oraz że owocem modlitwy jest radość.

**O.L.:** *Matka Boża powiedziała, że modlitwa jest oddechem duszy, a także porównała wiarę do kwiatu, to znaczy porównała modlitwę do wody, bez której kwiat umiera. Innymi słowy: tracimy wiarę, ponieważ się nie modlimy, a jeśli się modlimy, zachowujemy wiarę.*

**M.:** Dokładnie: jak woda dla kwiatu, tak i modlitwa dla osoby wierzącej staje się balsamem, uzdrowieniem duchowym. Jeśli ktoś jest poraniony, jeśli żyje bez Boga, z dala od Boga, Matka Boża mówi, że balsamem jest modlitwa. Pamiętam, jak od samego początku objawień Matka Boża zawsze mówiła nam, że musimy być coraz bardziej zjednoczeni z Bogiem. Ona chce, abyśmy doświadczyli Boga, a kiedy mamy to doświadczenie, z łatwością przychodzi dawanie świadectwa. Jednak prosi nas, abyśmy świadczyli w radości. Musimy być odbiciem Boga w dzisiejszym pogańskim świecie.

**O.L.:** *Matka Boża od początku prowadziła nas drogą modlitwy, lecz w gruncie rzeczy modlitwa jest prostym ćwiczeniem. Jak mawiał święty proboszcz z Ars: „Przed Najświętszym Sakramentem ja patrzę na Niego, a On patrzy na mnie”. Modlitwa jest przebywaniem sam na sam z Jezusem i z Maryją.*

**M.:** Tak, Matka Boża pozwoliła nam się zakochać w Niej, a następnie przyprowadziła nas do Jezusa. To „sam na sam” jest bardzo ważne, ponieważ jeśli tego brakuje, nasze modlitwy są suche, jak drzewo bez życia. Przede wszystkim do nas, którzy nazywamy się chrześcijanami, wobec wszelkich zawieruch, wszelkich pokus świata, Matka Boża mówi: „Przylgnijcie do modlitwy”. To właśnie czynili święci. Dziś jednak Matka Boża

prosi nas o coś więcej: zaprasza nas również do modlitwy z radością i to radością **świadczania o Bogu innym poprzez własne życie.**

**O.L.:** *Matka Boża od samego początku prosiła waszą grupę o osobistą modlitwę, nawet spontaniczną rozmowę z Jezusem; następnie o modlitwę różańcową, a nade wszystko o Mszę Świętą. Wielu chrześcijan nie chodzi już do kościoła i opuszcza modlitwę największej wagi, jaką jest Eucharystia.*

**M.:** Oczywiście. Spotkanie z Bogiem odbywa się poprzez modlitwę. Głęboko wierzę w to, o co poprosiła nas Matka Boża: nie tylko, abyśmy modlili się więcej, ale aby nasze życie stało się modlitwą. W jaki sposób? Poprzez modlitwę spontaniczną, Różaniec, adorację przed Najświętszym Sakramentem, medytację. Z każdym dniem nasz program musi być coraz bardziej zwarty i każdego dnia nasza dusza staje się prostsza. Im bardziej oddajemy się Bogu, tym bardziej kontakt z Bogiem staje się realny. Czasami mówi się: ja jestem na ziemi, a Bóg jest w Niebie. Nie, Bóg jest pośród nas. My zaczynamy odczuwać tę obecność Boga pośród wielu drobiazgów. Kiedy spotykamy świętego, który wciąż chodzi po tej ziemi, widzimy osobę, która się modli, która interesuje się tylko Bogiem. Musimy coraz bardziej odłączać się od rzeczy tego świata, od naszego „ja” i stawiać Boga na pierwszym miejscu, jak powtarza Matka Boża.

**O.L.:** *Matka Boża zorganizowała parafię wokół codziennej Mszy Świętej, poprzedzonej dwoma częściami Różańca i zwieńczonej na zakończenie trzecią częścią Różańca. Z kolei w naszych parafiach widzimy, jak wielokrotnie Msza Święta w dni powszednie jest zaniebdywana, prawie nikogo nie ma. Nawet w niedziele jest niewiele osób. Tutaj naprawdę powinniśmy uczynić rachunek sumienia, ponieważ musimy zrozumieć, że Eucharystia jest duszą, jest żywym źródłem życia duchowego.*

**M.:** Dokładnie. Tego właśnie pragnęła Matka Boża. Ze wzgórza zaprowadziła nas do kościoła i poprosiła proboszcza, ojca Jozo, o odprawianie Mszy Świętej. Aby spotkać się z Bogiem we Mszy Świętej, poprosiła nas o przygotowanie się do niej poprzez odmówienie dwóch części Różańca. Pragnęła godzinnego przygotowania przed Mszą Świętą, z czytaniem, Różańcem, adoracją Jezusa obecnego w tabernakulum. Niestety dzisiaj świat to wszystko zatracił i dlatego Matka Boża prosi nas, abyśmy byli ludźmi zdecydowanymi,

abyśmy obrali ścieżkę świętości. Ale czasami nasze świadectwo jest suche, niekompletne, ponieważ sporo mówimy, ale nie żyjemy tym. Matka Boża mówi nam: **Módlcie się, aż modlitwa stanie się radością.** Dopiero wtedy będzie łatwo dawać Boga i świadczyć o Bogu, modlitwa będzie jak źródło, które wypycha wodę, która z kolei musi znaleźć gdzieś ujście. W ten sposób nasze życie z Bogiem staje się źródłem, które dostarcza wody na pustynię, aż pustynia zakwitnie.

**O.L.:** *Orędzie można podzielić na dwie części. W pierwszej części Matka Boża mówi, że modlitwa jest balsamem dla naszych dusz. W istocie, my, którzy wszyscy jesteśmy po trochu udreżeni, kiedy zaczynamy się modlić, naprawdę modlitwa staje się światłem i miłością Bożą, usmiera serce. W drugiej części mówi nam: **Oddajcie się całkowicie w Bogu, a On zajmie się wszystkim.** Jak gdyby poprzez oddanie siebie zostaniemy uwolnieni od wielu lęków, od wielu obaw, niepewności... Jak tylko oddamy się w Bogu i będziemy pełnić Jego wolę, On zajmie się naprawdę i naszym zdrowiem, i naszą pracą, i naszymi problemami materialnymi, wszystkim.*

**M.:** A przede wszystkim, **On będzie was błogosławił, a wasze ofiary będą miały sens,** powiedziała Matka Boża. Pamiętam, że we wczesnych latach znajdowaliśmy się w poważnych niedogodnościach ze względu na napływ przyjeżdżających pielgrzymów, ale kiedy myśleliśmy o Naszej Pani, Niebie i o życiu wiecznym, przyjęliśmy każdą ofiarę. Również i dzisiaj czasami spotykamy ludzi, którzy nie chcą słuchać naszego świadectwa. Ale nasze ofiary będą miały sens, ponieważ robimy to z całą naszą miłością i także z dumą bycia chrześcijanami, z radością nawracania tych ludzi, którzy są wokół nas jakby mówiąc: „Panie, nie daję rady, ale Ty dasz!”. „Tak, dam ci impuls, pomogę ci, Ja Jestem”. Potem szukałam zawsze jak pomóc.

**Czasem przyjeżdża jakiś narkoman** i wiesz, że jego przyszłością jest śmierć, zarówno fizyczna, jak i duchowa, ponieważ w nim rządzą narkotyki, zły duch. Ale mówię takim chłopcom, że jest nadzieja. Mianowicie, istnieje wspólnota, gdzie chłopcy, którzy doświadczyli podobnego problemu, są dzisiaj wolni, szczęśliwi, nie są już niewolnikami tego uzależnienia. Na początku kosztuje to wiele poświęceń, ale potem poczujesz się wolny, radosny, ponieważ odzyskasz swoje życie. Powierzasz swoje życie w ręce Boga i wiesz,

że Bóg cię kocha bardziej niż cokolwiek innego, ponieważ stworzył cię na swój obraz. Jesteś owocem Bożej miłości. Dzisiejszy świat powinien to wiedzieć.

**O.L.:** *W przyszłym tygodniu przypada Uroczystość Wszystkich Świętych oraz wspomnienie wiernych zmarłych. Widzący z Fatimy ujrzeli piekło, natomiast wy widzieliście również czyściec i Niebo, kiedy Vicka i Jakov zostali zabrani tam fizycznie. Możesz podzielić się świadectwem, jak jest w zaświatach, zważywszy, że dzisiaj wielu ludzi, również wewnątrz Kościoła, albo o tym nie mówi wcale, albo twierdzi, że wszyscy się zbawią, albo że piekło jest puste, albo że diabeł jest tylko symbolem. Co ukazała wam Matka Boża?*

**M.:** **Matka Boża zabrała fizycznie Vickę i Jakova**, a przy innej okazji również Ivana, aby zobaczyli Niebo, czyściec i piekło. A po 20 minutach sprowadziła ich z powrotem do domu, prosząc, aby zaświadczyli o tym, czego doświadczyli. Vicka była bardzo zdumiona i opowiadała: „**kiedy dotarliśmy do Raju**, nikt na nas nie patrzył, nikt nie zważał na naszą obecność. W Niebie wszyscy są równi przed Bogiem. My z kolei widzieliśmy to wszystko jakby przez okno. Matka Boża ukazała nam Niebo jako ogromną przestrzeń pełną ludzi, pełną radości, która udzieliła się również naszym sercom. Matka Boża powiedziała: „Szukali woli Bożej, żyli nią i teraz dziękują Bogu za wszystko, co im uczynił”. Nasze ciało umrze, lecz nasza dusza będzie nadal żyła i otrzymamy inne ciało, chwalebne ciało oraz tyle radości i miłości, ponieważ jest tam Bóg. Za każdym razem, gdy myślimy o tamtym doświadczeniu, mówimy: „jakże piękne jest Niebo!”. Sama już teraz cieszę się na myśl, że w Bogu będę miała wielką radość, będę poznawała Go z każdym dniem coraz bardziej. Jest to coś, co przyciąga mnie w niesłychany sposób: coraz więcej poznawać Boga oraz wieczność.

**W czyścicu ujrzeliśmy jakby mgłę**, a pod nią osoby, które rozpaczliwie do nas wołały. Pomyśleliśmy, że krzyczą do nas, ponieważ potrzebują naszych modlitw. Matka Boża powiedziała nam, że były one niezdecydowane, wierzyły, że Bóg istnieje, później nie wierzyły; kochały Boga, potem już Go nie kochały; nie modliły się; nie żyły sakramentami. Teraz, w czyścicu, ich największym cierpieniem nie jest cierpienie fizyczne, lecz duchowe, ponieważ wiedzą, że Bóg istnieje

i pragną Go z całego serca. Ich cierpienie polega na tym, że nie mogą przebywać w pobliżu ciepła Bożego, które jest jak ogień. Z dala od Niego, odczuwają chłód, czują, że życie nie ma sensu. Matka Boża poprosiła nas o modlitwę za te dusze, aby mogły dojść do Boga. One czekają na nasze modlitwy, na nasze ofiary, Msze Święte i błagają nas, abyśmy się za nie modlili. Kiedy nie wiecie, co robić, módlcie się za dusze czyścicowe. One wstawiają się u Boga za nami, lecz nie mogą modlić się za siebie same, jak oznajmiła nam Matka Boża.

**Następnie zobaczyliśmy piekło z obrzymim ogniem** oraz urodziwą dziewczynę wchodzącą do ognia, który zamienił ją w bestię. Matka Boża powiedziała: „Módlcie się za te osoby, póki jeszcze żyją, w grzechu, o ich nawrócenie, ponieważ są daleko od Boga. Kiedy umierają i idą do piekła, nie ma już nadziei”.

**Również w objawieniach dla Mirjany każdego 2. dnia miesiąca**, Matka Boża zachęca do modlitwy za osoby oddalone od Boga, które nie wierzą, nie kochają Boga lub wręcz nienawidzą Go. **Modlitwa czyni cuda:** naszą modlitwą, naszymi uczynkami, naszą miłością możemy pomagać tym osobom, które nie spotkały się z miłością Bożą... One w swojej wolności wybrały zło, a zło doprowadziło ich do piekła, do wiecznego potępienia... Matka Boża mówi nam, że życie jest cenne, że jest darem Bożym. Powinniśmy chronić je i kochać od poczęcia do naturalnej śmierci. Dzisiaj myślimy, że życie jest naszą własnością. Nie! Życie nie jest naszą własnością, życie jest darem, który otrzymaliśmy od Boga.

**Moment śmierci jest decydujący**, w tym momencie rozgrywa się ostateczna bitwa pomiędzy dobrem i złem. Bardzo często człowiek w tym momencie nie jest świadomy, ale jeśli my się modlimy, może nadejść w jego świadomości Boża miłość. Bóg działa dzięki naszej modlitwie. Nie powinniśmy rezygnować z modlitwy. Zwracam się przede wszystkim do osób starszych, które niekiedy czują się niepotrzebne: módlcie się! Modlitwa dociera tam, gdzie nawet nie możemy sobie tego wyobrazić. Módlmy się za wszystkich, którzy się nie modlą, o nawrócenie tego bezbożnego świata. Do tego wzywa nas Matka Boża, która tak długo pozostaje z nami, bo nas kocha i nam pomaga.

**Marija i o. Livio** odmówili na koniec *Magnificat* oraz *Chwała Ojcu*, i o. Livio udzielił końcowego błogosławieństwa.

## Kto jest jubilatem?

Wywiad Ojca Livio w Radio Maryja z **MARIĄ PAVLOVIĆ-LUNETTI**  
25 listopada 2019 r.

**Ojciec Livio:** *To przesłanie jest przygotowane do Bożego Narodzenia.*

**Marija:** To prawda. Jest właśnie bożonarodzeniowe. Myślę, że będzie to właściwe orędzie, jeżeli chcemy przeżyć dobrze Boże Narodzenie, ponieważ mówi ono, że to jest czas modlitwy, że bez Boga nie zaznamy pokoju, dlatego też módlmy się o pokój w naszych sercach i w naszych rodzinach. Uważam, że kiedy mamy ten pokój w naszym sercu i w naszej rodzinie stajemy się świadkami pokoju. Dzisiaj świat potrzebuje pokoju. Maryja mówi w sposób bardzo konkretny.

**O.L.:** *Maryja, jako pierwszą rzecz, mówi nam, że czas Adwentu musi być czasem modlitwy. Jakiej rady udzieliłabyś, aby uszlachetnić modlitwę w miesiącu grudniu, kiedy wszyscy biegną za zakupami, prezentami i brakuje czasu na zastanowienie się Kto jest jubilatem tego dnia, że to jest Jezus?*

**M.:** Pamiętam, że kiedy byłam małą, być może także teraz, najpiękniejszą rzeczą nie były prezenty, ale to, że spotykaliśmy się razem, byliśmy darem jeden dla drugiego. Czasami wystarczy jakaś jedna mała rzecz, jakieś słodczyce, w przeciwnym razie gubimy się i zapominamy, jak mówisz, **Kogo** celebруем. Widzę, że dla mnie, a także dla powinności, które nałożył na mnie Pan Jezus, spotkania w moim życiu zawsze są naznaczone modlitwą. Także wszyscy przyjaciele, którzy przybyli do Medziugorja i przytulili przesłanie od Matki Bożej, widzę że wprowadzają w życie taką praktykę: **każda rzecz, którą robimy, jest omadlana**. Widzimy, że kto przygarnia modlitwę do siebie, później nie może bez niej żyć. To jest dar. Modląc się uczymy się modlić. Kiedy doświadczyliśmy modlitwy, przychodzi otwarcie się na raj, na życie wieczne, na życie duchowe, a to jest drogą do Nieba. Tym wszystkim, którzy słuchają tego przesłania, mówię: korzystajcie z tego czasu i, tak jak mówi Maryja, módlcie się, ponieważ to jest czas łaski, nie dla kogoś innego, ale dla mnie i dla ciebie.

**O.L.:** *Po modlitwie kolejnym słowem jest POKÓJ. Maryja chce, aby był pokój w naszych rodzinach i na świecie, ale przede wszystkim w nas: „w waszych sercach” ponieważ tam właśnie rodzi się pokój, otwierając serce dla Jezusa.*



**M.:** To prawda. Maryja mówi, że w wolności, którą Bóg nam dał, musimy wybierać. Kiedy zaczynamy otwierać nasze serce, owocem modlitwy jest pokój. Pokój w sercach, pokój w rodzinach. Widzimy to: w rodzinach, w których się modli, nie ma lęku, że będzie źle, nie ma strachu przed diabłem, przed rozdzieleniem. Rodzina, która się modli, jest rodziną silną.

**O.L.:** *Modlitwa chroni przed atakami złego ducha. Madonna wypowiada słowo, które bardzo mnie uderzyło: „Serca pełne są nienawiści i zazdrości”. Czy nie lepiej byłoby powiedzieć zawiść lub uraza? Ponieważ we włoskim „zazdrość” może mieć również pozytywne znaczenie, tu natomiast oznacza coś destrukcyjnego, negatywnego.*

**M.:** Czasami diabeł znajduje szczelinę w zazdrości aby zbudować nienawiść. Oto dlaczego każdy, kto ma Boga, ma Jego miłość i błogosławieństwo. Kto tego nie ma, ma nienawiść, zazdrość i inne okropne rzeczy.

**O.L.:** *W tym przesłaniu znajdujemy dwa razy czasownik „narodzić się”, co wskazuje na związek tego przesłania ze świętami Bożego Narodzenia. Najpierw mówi: „aby Jezus mógł narodzić się w tobie”, a następnie „nie pozwoliłeś, aby Jezus narodził się w twoim życiu”. W praktyce Boże Narodzenie to wydarzenie sprzed dwóch tysięcy lat, kiedy Słowo Boże stało się Ciałem w łonie Maryi, a Maryja dała je światu. Teraz Boże Narodzenie jest wydarzeniem, które musi mieć miejsce w sercu: Jezus musi narodzić się w naszym sercu. To jedyny sposób, aby świętować Boże Narodzenie.*

**M.:** To prawda. Na początku objawień pamiętam, że w Boże Narodzenie Matka Boża powiedziała nam, abyśmy poszli od domu do domu i mówili: „Pojednajcie się między sobą!”. Jeśli był ktoś, kto z kimś nie rozmawiał, był to dzień przebaczenia i radości, ponieważ przebaczenie dane i otrzymane napędza nas radością, błogosławieństwem i miłością. Czasami dzieli nas głupota, rzeczy materialne, podczas gdy życie jest czymś więcej. Boże Narodzenie musi być odrodzeniem. Odrodzenie związku, odrodzenie do nowego życia. Koniec z trzymaniem obrazu, z brakiem porozumienia, trzeba się spotykać. Boże Narodzenie było dniem, w którym poszukiwano osoby, z którą się nie rozmawiało, ponieważ Boże Narodzenie oznacza przebaczenie. I mówiliśmy: jak pięknie! Przebaczyli sobie i teraz śpiewają razem kolędy! Jeśli, tak jak mówi Matka

Boża, odłożymy na bok nienawiść i zazdrość i zaczniemy się modlić, staniemy się błogosławieństwem, co oznacza przebaczenie, radość i pokój. W pierwszych latach doświadczaliśmy ogromnej radości widząc, jak ludzie obejmują się i proszą o wybaczenie za czyny, których dokonali.

**O.L.:** *Potem jest takie zdanie, które, jak sądzę, nigdy nie było wcześniej powiedziane: „Niepokój widać w oczach”. To jest naprawdę prawda. Nawet przysłowie mówi, że oczy są zwierciadłem duszy.*

**M.:** Również i my widzimy z oczu, kiedy ludzie są smutni i mówimy: „jakie smutne oczy!”, lub „jakie złe oczy!”. Pamiętam babcię Ivę, kobietę, która żyła jako świecka, konsekrowana w Medziugorju. Kiedy na ciebie patrzyła, czułeś się błogosławiony. Była kobietą modlitwy, która codziennie chodziła dwa lub trzy razy na Mszę Świętą. Chodziła w intencji kapłanów, nocą, bosą i na klęczkach na Krizevac, aby jej nikt nie widział. Zawsze uwielbiała Boga i emanowało od niej błogosławieństwo, pokój i radość. Kiedy ją spotkałam, widziałam z jej oczu, że jest osobą Bożą i umarła święcie.

**Marija i o. Livio** odmówili na koniec *Magnificat* oraz *Chwała Ojcu*, i o. Livio udzielił końcowego błogosławieństwa.

## Rekolekcje



### Medziugorskie rekolekcje w Licheniu 24–26 sierpnia 2019

o. Petar Ljubicić ofm – Konferencja I

#### Wola Boga jest – 2



**Do Medziugorja przybył kiedyś filozof**, wykształcony człowiek, który powiedział: *ja jestem bardzo racjonalny, ja nie wierzę w Boga. Ale zazdrościł*

wszystkim tym ludziom, którzy wierzą, bo oni nie żyją docześnie, gdyż wiedzą co ich czeka. Ja słyszałem wiele opinii, w których powtarza się ciągle zdanie: *Medziugorje mnie uratowało. Od tamtego momentu zacząłem nowe życie.*

Przypominam sobie moment, kiedy przed Bazyliką w Asyżu, pewien człowiek, który miał wysokie stanowisko, powiedział: *Ojciec Petar, ja nigdy nie zapomnę tego, co uczyniła mi Matka Boża*

*w Medziugorju. Ja się tam nawróciłem i zrozumiałem, przyjąłem to, że wiara to jest wielka łaska. I od tamtego czasu czytam codziennie Pismo Święte, uczęszczam regularnie na Msze Święte i modlę się. Jestem szczęśliwym człowiekiem. I bardzo mi jest przykro z tego powodu, że ludzie wokół mnie żyją, tak jakby Boga nie było. Nie wiedzą gdzie szukać pomocy i szczęścia. Bo mając wiarę rzeczywiście z Bogiem możecie góry przenosić.*

**Matka Boża w swoich orędziach mówi**, że aby wiara była czysta, trwała – trzeba się nawracać każdego dnia. A nawrócenie to jest ten moment, kiedy ty zaczynasz pojmować, że Bóg ciebie naprawdę kocha i ma dla ciebie plan. Nawrócenie to jest ten stan świadomości, kiedy ty wiesz, że od Boga pochodzisz, pragniesz być z Bogiem w każdym momencie swojego życia i chcesz żyć zawsze w obecności Boga. I to jest taki stan, kiedy pracujesz albo się modlisz, cały się na tym koncentrujesz. I to czyni człowieka szczęśliwym. Oczywiście nawrócenie to nie jest czyn jednorazowy, to jest proces, który trwa przez całe życie. Więc nie może nikt powiedzieć: *jestem już nawrócony i nie potrzebuję dalszego nawrócenia*. To nie tak, bo Bóg, w procesie nawrócenia, za każdym razem przemieniając ciebie, daje ci szansę, żebyś się stawał coraz lepszym człowiekiem.

**Więc kiedy dzisiaj patrzę na was**, tak licznie tutaj zgromadzonych, mam głębokie przeświadczenie, że jesteście bardzo ukochanymi osobami przez Boga i że Pan Bóg daje wam szansę, abyście byli jeszcze lepsi i jeszcze bardziej święci. My jesteśmy wezwani do tego, aby każdego dnia mówić: *Panie Boże, Kocham Cię dzisiaj więcej niż wczoraj, a jutro będę Cię kochał jeszcze więcej niż dzisiaj*. Wprowadźcie tę modlitwę w życie, we własne życie i zobaczycie, że codziennie będziecie się czuć coraz bardziej szczęśliwi.

Powtarzajcie to członkom swojej rodziny. Mówcie: *kocham cię dzisiaj więcej niż wczoraj i będę cię kochać jutro bardziej niż dzisiaj*. I pamiętajcie mężowie, jeżeli swoim żonom, swoim damom, codziennie powiecie: *moje serce, moja duszo, moje złoto, moja ty najpiękniejsza* – to wiecie, że ta wasza żona będzie żyć wiele dłużej niż wam się wydaje.

Nie muszę tego mówić młodym ludziom, którzy są na początku drogi małżeńskiej i którzy z racji młodości codziennie powtarzają sobie, że się kochają. No ale i w troszeczkę starszym wieku zdarza mi się

słyszeć: *nie Ojczy, takich słów to my nie wypowiadamy, nawet się wstydzimy tego powiedzieć.* Nie wolno się tego wstydzić, nie można się wstydzić miłości, nie wolno się wstydzić wypowiadać słów miłości.

**Jezus i Maryja cieszą się z tego,** że jesteśmy dobrzy i że wzajemnie się miłujemy. Dlatego codziennie powinniśmy się nawracać. Matka Boża mówiła do parafian, którzy przyjmowali pielgrzymów: *nawracajcie się i to szybko, żeby ci którzy do was przybywają, widzieli co to znaczy nawrócenie.*

Kiedy w pierwszych dniach objawień przybywali pielgrzymi z Niemiec, ze Szwajcarii, przywozili czekolady. No i w piątki bywało, że ci pielgrzymi częstowali dzieci czekoladą, mówili: *proszę spróbuj, ta nasza czekolada jest słodka.* I dzieci z parafii w Medziugorju mówiły: *dziękujemy, dzisiaj jest piątek, a Matka Boża prosiła dzieci, aby pościć od czekolady i słodyczy w piątki.*

**Nawrócenie się, to jest taki stan,** kiedy musisz pragnąć żyć każdego dnia w łasce Bożej. I powtarzam – nawrócenie to jest stan, kiedy codziennie powtarzasz sobie: *chcę być lepszy i bardziej sprawiedliwy.* Każdego dnia chcesz być błogosławionym i chcesz być bardziej świętym. To jest cała ta łaska, którą możesz otrzymać od Boga. *I abyście zrozumieli te proste słowa, które do was powiedziałam – mówi Matka Boża – musicie się codziennie modlić, ale modlić sercem.* Co to znaczy? To znaczy modlić się z miłości, z duchem, modlić się wytrwale i pokornie. Modlić się z czystym sercem i żywą wiarą. Jeżeli tak się modlisz, Bóg naprawdę wszystko dla ciebie robi, bo my często modlimy się po prostu z nawyku.

**Pewien starszy człowiek tak się modlił:** *Boże naucz wszystkie matki, żeby chodziły na Mszę Świętą każdego dnia, bo moja matka powiedziała mi, że jeżeli tak będę czynił, to zbawię swoją duszę. I Boże żebyś to wiedział, ja to czynię.* Ale to nie jest modlitwa szczerą, dlatego że ten człowiek nie pojął Kim jest Bóg. Bo Bóg jest Miłością. Jeżeli On mnie stworzył z Miłości, to ja z miłości coś dla Niego powinienem uczynić. Więc jeżeli Bóg z Miłości mnie stworzył, to ja z miłości idę na Mszę Świętą i modlę się o to, abym był zawsze w stanie łaski, w takim stanie łaski z Bogiem. Jeżeli tak się modlisz, to jesteś na drodze zbawienia, bo Bóg stworzył nas w wolności i oczekuje od nas, że w wolności będziemy Mu oddawać cześć i chwałę. To bardzo ważne, abyście się modlili czystym

sercem i z żywą wiarą. **Jeżeli jestem w stanie grzechu, zwłaszcza ciężkiego, i modlę się – Bóg nie usłyszy mojej modlitwy. Muszę być w stanie łaski.**

Opowiadała mi pewna Włoszka, która mieszka w okolicach Turynu, to jest ok. 1600 km od Medziugorja. Miała raka żołądka i cierpiała wielkie bóle. Kiedy usłyszała, że Matka Boża objawia się w Medziugorju, poczuła wielkie pragnienie, żeby tam przybyć. Przyjechała z przyjaciółką, która powiedziała jej: *ty musisz przygotować się do dobrej spowiedzi i wyznać wszystkie te grzechy, które zataiłaś wcześniej.* Tak uczyniła – powiedziała. Podczas spowiedzi wyznała te swoje grzechy. Kiedy kapłan udzielił jej rozgrzeszenia, ustały bóle jej brzucha i okazało się, że Pan Jezus wyzwolił ją z tego bólu. Później na Wzgórzu Objawień modlili się przez godzinę a padał wtedy ulewny deszcz. Po godzinie modlitwy powiedziała: *teraz się czuję tak dobrze, jak nigdy wcześniej.* I ta choroba zniknęła. I oczywiście potwierdził to lekarz po powrocie do domu. Pierwsze pytanie jakie jej zadał to: *co zrobiłaś, co się stało?* Ona odpowiedziała: *byłam w Medziugorju, byłam u spowiedzi i coś takiego mi się przydarzyło.* Lekarz powiedział: *no tak, bo prawdziwym lekarzem, Boskim lekarzem, jest sam Jezus. Bo to jest Lekarz, który leczy wszystkie choroby.*

**I kiedy opowiadałem o tym** w grupie włoskich pielgrzymów, po zakończeniu ktoś z tej grupy przyszedł i mówi do mnie tak: *Ojczy ja grzechu nie wyznałem przez długi czas.* Pytam: *dłaczego, dlaczego nie wyznałeś tego grzechu?* A on mówi: *bo to jest taki ciężki grzech i bardzo obciąża mi duszę.* Bo każde przyjęcie Komunii Świętej w sposób świętokradczy, to jest grzech ciężki, który obciąża duszę. Więc pytam go: *dłaczego to czyniłeś? Bo bałem się i odczuwałem wstyd. A z jakiego powodu? Czy wstydziliś się przed kapłanem?* Przecież my też jesteśmy grzeszni i słabi, i my też się spowiadamy, i papież się spowiada. Byli tacy święci, którzy codziennie chodzili do spowiedzi. Więc mówię mu: *nie powinieneś się kłaść do łóżka, zanim się nie spowiadasz. To jest dla ciebie ta łaska, że Bóg ci to przeze mnie mówi.* I pyta się: *czy ja mogę się teraz wypowiadać, bo od siedmiu lat się nie spowiadałem? Tak – proszę bardzo – spowiadaj się.*

I ta spowiedź trwała dwie, trzy minuty. Dostał rozgrzeszenie. I powiedział tak: *niech będzie przeklęty ten lęk, który mnie tak strasznie męczył.* Ja mówię: *dziękuj Bogu, że przyjechałaś do Medziugorja i że wreszcie twoja dusza została uwolniona*

*od tego grzechu, który cię tak męczył, nie tylko od tego, ale i od wszystkich innych.*

**Sprawę związaną ze spowiedzią** niech zilustruje taki przykład. Przychodzą narzeczeni przed ślubem do spowiedzi. Jedna strona mówi, że zgrzeszyli przed ślubem, a druga zaprzecza temu. Poczulem wielki smutek i ciężar w swojej duszy. Już wtedy można rzec, że nie żyli zgodnie z Bogiem i w łączności z Nim, a co dopiero w małżeństwie, kiedy w małżeństwie grzechy w zasadzie nigdy nie są wyznawane, kiedy nie ma szczerości. Zdarza się też, że podczas rekolekcji dla rodzin, jeden mówi, że brał pigułki antykoncepcyjne w małżeństwie – zamykanie się na życie jest grzechem ciężkim. Wiele kobiet mówi do mnie, że nigdy o tym nie słyszały.

Wiecie, że w Medziugorju wielu pielgrzymów po prostu płacze, tonie we łzach. Raz spytałem kobietę, która odeszła od konfesjonau i płakała. Pytam: *czemu płaczesz kobieto?* A ona mówi: *kapłan nie dał mi rozgrzeszenia, ponieważ mam założoną spiralę, powiedział, że to jest grzech, ponieważ tamuję dostęp do życia.* Pytam się: *ile masz dzieci?* Ona mówi: *dwoje.* I powiedziałem: *oczywiście nawet papież nie da ci rozgrzeszenia, jeśli nosisz ten szatański wymysł. Ja natychmiast dam ci rozgrzeszenie jeżeli pozbędziesz się spirali.* No i ona się na to zgodziła.

**My nie możemy traktować spowiedzi świętej jako zabawy,** bo to jest sakrament zbawienia. To jest regularna droga, którą powinien pójść każdy katolik. Jeżeli odbędziesz szczerą i właściwą spowiedź, to jest szansa na to, że otworzy ci się droga wzrostu duchowego. W mojej praktyce kapłańskiej miałem i takie spowiedzi, kiedy człowiek miał 60 lat i dopiero po raz pierwszy wyznał grzechy swojej młodości i mówił już z czystym sercem.

**Nie bójcie się nigdy spowiedzi,** bo Bóg jest cudowny, cudowna łaska. Ja naprawdę nie znajduję słów, żeby wypowiedzieć jaką łaskę każdy z nas może otrzymać. Jaka to jest wielka Miłość. Jezus i Matka Boża cieszą się ogromnie, jeżeli człowiek z całą szczerością zbliża się do konfesjonau. Tam to co jest istotne, to to, abyś był świadomy, że zgrzeszyłeś, że żałujesz tego co dokonałeś i że chcesz się poprawić.

Przypadek następujący: młody człowiek został wychowany tylko przez matkę, ponieważ ojciec opuścił rodzinę. Ten młody człowiek mówi: *Ojczy pomóż mi, moja matka ma problemy.* On mówił też często to do matki, a ona na to odpowiadała: *masz co jeść, masz gdzie spać, masz*



w co się ubrać, daj mi spokój – wystarczy tego. No i ten młody człowiek, pozbawiony żywego kontaktu ze swoją matką, wpadł w złe towarzystwo narkomanów, złodziei, pijaków. I mówi:  *pewnego razu jakiś kolega ze szkoły powiedział: słuchaj mamy miejsce wolne na pielgrzymkę do Medziugorja. A on na to: tak, pojedę, pojedę z tobą.* Ten młody człowiek, kandydat na pielgrzymę do Medziugorja, w międzyczasie włamał się do sklepu jubilerskiego i ukradł dość sporo diamentów i drogocennych pierścionków.

Przyjechała ta pielgrzymka z tym młodym człowiekiem – bohaterem tego opowiadania – i poszli na Górę Objawień. I ten młody człowiek, kiedy był przed Matką Bożą modlił się tak: *Matko Boża pomóż mi „opylić” te diamenty a wtedy będę Ci przywoził pielgrzymów do Medziugorja.* Po chwili słyszy głos w sercu: *to nie jest targowisko, ale poproszę Mojego Syna, żeby ci pomógł.* I pomyślał: *jeżeli ten plan się nie uda, to moje propozycje też są nieaktualne.*

**Jak się zakończył Różaniec,** zbiegł szybko ze wzgórze i na dole była kobieta – żebraczka, która zaczęła mówić: *daj mi cokolwiek, bo nie mam za co wyżywić swoich dzieci.* On mówi tak: *ja też nie mam pieniędzy, też potrzebuję dużo na narkotyki.* Ale przypomniał sobie, że przecież ma tą torbę ze skradzionymi diamentami i dał jej tą całą torbę, wszystko. I natychmiast stamtąd pobiegł do kościoła. Spotkał się z jednym kapłanem i powiedział mu, że dał torbę skradzionych diamentów żebraczce. A kapłan z ciekawości pyta się: *powiedz mi ile ta torba mogła być warta?* On mówi: *co najmniej 10 tysięcy euro. Ale gdybym znalazł dobrego kupca, to i podwójną cenę bym dostał.* I mówi dalej: *ale mnie to nie interesuje, ja chcę się wyspowiadać, chcę się pojednać z Bogiem, bo wiem, że jestem wielkim grzesznikiem.* Mówi: *ja teraz mam dwadzieścia lat, ale mam wrażenie, że mam tyle grzechów co czterdziestolatek.* I po spowiedzi, która trwała dość długo, ten młody człowiek powiada: *jestem teraz najszcześliwszym człowiekiem na świecie, tak jak byłem wielkim grzesznikiem, tak teraz marzę o tym, żeby stać się wielkim świętym.*

**Rzeczywiście potwierdzam** – Medziugorje to jest miejsce wielkich cudów. Ileż ja razy słyszałem to zdanie: *Medziugorje uratowało mnie, przywróciło mi życie. Medziugorje przyniosło mi szczęście i zbawienie.*

## Serwis Rodzinny

### Przedsionek Nieba



**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.** Ewa, kiedy przeczytałam Twój mail o 10 niewiernych rzuciłam grabiami, bo grabiłam liście. Widziałam wcześniejsze Twoje upomnienia i prośby, ale nie sądziłam jednak, że dotyczą mnie. Jednym tchem, na spontanie napisałam tę relację z rekolekcji, którą się dzielę na chwałę Boga i Maryi.

\* \* \* \* \*

**Organizatorom IV rekolekcji u Marii Pavlović-Lunetti dziękuję za wszystko.** Byłam na najpiękniejszych rekolekcjach życia. W najlepszej klinice świata. Mieszkałam w Sanatorium. Dziękuję za wspaniałych kapłanów. Za ich dar wiary. Za ich pokój jakim obdarowywali każdego. Zmęczeni i utrudzeni całodzienną, do późnych godzin posługą, byli rozchwytywani na wszystkie strony z prośbą o niekończące się rozmowy, w których każdy chce zwrócić na siebie uwagę. Wskazać gdzie życie boli i uwiera. Kapłani dawali radość każdemu. Swoją postawą i świadectwem życia pokazywali, że trud jest piękny, jest łaską, radością i bogactwem.

**W Medziugorju można zrozumieć kim naprawdę jest kapłan.** Jakie narzędzia do pracy z człowiekiem daje mu Bóg.

*Za każdym razem, kiedy przyjeżdżam do Medziugorja, otrzymuję nowe łaski. Ja widzę tylko dobre owoce Medziugorja. Medziugorje jest to mały zakątek na kuli ziemskiej. Największą łaskę, jaką otrzymuje człowiek, to jest dotknięcie Miłości Bożej. Człowiek wie, że Bóg jest Miłością i że został stworzony z tej wielkiej Miłości. Dziękuję wam za uwagę.*

A w tych narzędziach jest siła i moc Boga. W uszach szumi piosenka: „Wystarczyła ci sutanna uboga i ubogi wystarczył ci ślub. Bo wiedziałeś kim jesteś dla Boga i wiedziałeś co tobie dał Bóg”. Dziękuję za uroczystą Mszę Świętą w dniu Niepodległości z abp. Henrykiem Hoserem. Za jego piękne słowa skierowane do nas Polaków. To wszystko takie niesamowite!



Dziękuję za spotkanie z o. Jozzo Zovko. Trzy autokary ludzi. Po całym tygodniu pobytu w Medziugorju, jedziemy 8 godz. do Zagrzebia na krótkie spotkanie z byłym proboszczem, aby usłyszeć kawałek historii, dotknąć prawdy i otrzymać różaniec i oblicze Matki. I żadnego zmęczenia. Nikt nie narzeka.

**Ogarniam myślami mój wyjazd** i nie wiem jaką miarą go mierzyć. Jako najpiękniejszy życiowy wyjazd? Trwożę się jak opowiadać o nim najbliższym. Nie jestem gotowa. Wiem tylko i pragnę, aby pojechać tam z rodziną.

Jak miałyby wybrzmieć to, czego doświadczyłam? Mieszkałam u widzącej Matkę Bożą. Dotykałam widzącej. Rozmawiałam i modliłam się z nią. Byłam na czterech objawieniach Matki Bożej. W domu, w którym mieszkałam w powietrzu unosi się zapach nektaru, miodu, oleju czy marcepanu. Przecież to niezmiernie, ale też nie absurd! Czy sytuacja nadprzyrodzona...? Jak o tym mówić?

**Z wiarą w Matkę Bożą** nigdy nie miałam problemów. Od dzieciństwa wierzyłam w Jej istnienie. Moja mama swoją postawą pokazywała jak Ją wielbić śpiewając godzinki. Od zawsze znałam Czarną Madonnę w Częstochowie. W mojej parafii jest piękny ołtarz Matki Bożej. Tylko że ja, do niedawna uważałam, że Maryja jest w Niebie. Wysoko, daleko...! Tak daleko, że tej odległości nie możesz określić nawet jak masz 56 lat.

A tu nagle Matka Boża jest blisko, obok. Czujesz Ją w sercu. Jak to powiedzieć, żyjąca Matka Boża? Żywa? Która Ci mówi: „Nie bój się życia. Zaufaj. Jestem przy tobie. Znam twoje sytuacje od zawsze”. I ogarnia cię dziwny spokój, radość. Widzisz bagaż swojego życia. Trudy, cierpienia, lęki, choroby, operacje, zawały i ten przerażający, potworny wypadek córki. Nagle w jednej chwili czujesz, że to wszystko było lekkie, niepojęte, niebywałe...!

**Jestem zdumiona!** W swojej niedoskonałości odkrywam, że w tym trudzie, w każdej chwili była ze mną Matka Boża. Wszystkim lekarzom dziękowałam za uratowanie życia mojej córce. Dziękowałam tym, którzy się modlili i dziękowałam Bogu, ale nie dziękowałam Matce Bożej, że była ze mną! Po tygodniu od przyjazdu z Medziugorja, spotkałam koleżankę, od której otrzymałam wiadomość o rekolekcjach. Beata jest z zawodu lekarzem. Aby się upewnić, że ze mną jest wszystko – ok – zapytałam delikatnie czy była tam gdzie ja? Tak Aniu, odpowiedziała Beata: „Byłam w przedsionku Nieba. Tylko kto mi w to uwierzy”.

**Uwierz, czy nie uwierz.** Opowiem, lub nie... ale napewno będę z całej siły zachęcać do wyjazdu moją rodzinę. Niech każdy kto tylko może, przekona się, że tam w Medziugorju Matka Boża zabiera ból, lęk i niepokój w sercu. A w zamian za to daje łaskę Pokoju, dzięki której czujesz pewność, że jesteś większa od trudu – **Anna**

**Siostró Ewo** te rekolekcje były odpowiedzią na moje najskrytsze pragnienia teraz chodzę z wdzięcznością tak obdarowana aż po brzegi. Nie wiem czy ja umiem to napisać i mało czasu pewnie, ale chcę podziękować i oddać Bogu chwałę. Przerasta mnie to co dostałam. Szczęść Boże – **Marta**

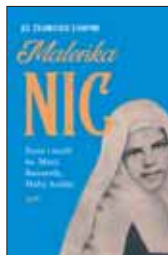
**Szczęść Boże.** Serdecznie dziękuję za możliwość osobistego poznania i za rekolekcje z Marią Pavlović. Był to czas, który mnie ubogacił, za co jestem Panu Bogu wdzięczna. Bardzo dziękuję – **Ewa Kochańska**

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!** Jeszcze raz dzięki. Nawet jak mi się nie podobała modlitwa wstawiennicza (że tak expresowo) to na talerzu dostałam odpowiedź dla siebie, na mój ból, aż się popłakałam... I za rok też bym chciała pojechać... Jeszcze raz dziękuję księdzu Michałowi. Z Bogiem – **Jola Szczygiel**

**Dziękuję Redakcji** za możliwość wzięcia udziału w tych rekolekcjach, które zaowocowały uwolnieniem od złego. Pozostała mi praca nad uwolnieniem się od samej siebie. A to też bardzo poważny problem, ale z pomocą Ducha Świętego wszystko jest możliwe. Nawet pokonanie swoich niemocy, lęków, pragnień światowych. Czeka mnie praca nad wejściem na drogę Jezusa i Maryi. Panie spraw, abym już nigdy nie uwierzyła w kłamstwa szarego. Jeszcze raz serdecznie dziękuję za wszystko i przepraszam za to, co było nie tak jak trzeba. Uwielbienie i dziękczynienie należą się przede wszystkim Jezusowi i Maryi, za Ich obecność w naszym życiu. Jezu wejdź do każdego serca. Amen – **Maria Chmielinska**

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.** Dla mnie ten czas pobytu w Medziugorju był wyjątkowy. Czas modlitwy i czas Łask. Maryja jest obecna tam wszędzie, czuje się Jej dobroć i miłość. Miałam takie doświadczenie, że czułam się przez Nią kochana i nadal tak mam i bardzo tęsknię za powrotem do Medziugorja. Tak czuję, że moją misją jest mówić wszystkim o Medziugorju, aby jak najwięcej osób mogło tam pojechać i doświadczyć miłości Maryi – **s. Kanizja**

## Kącik wydawniczy



### Maleńka NIC

Życie i myśli  
św. Marii Baouardy,  
Malej Arabki

Trudno wyobrazić sobie większe cuda niż te, którymi Bóg obdarzył tę skromną dziewczynę z Palestyny, sąsiadkę Matki Bożej, bo urodzona w pobliżu Nazaretu i pierwszą świętą Tej Ziemi od czasów Apostołów. Przeżyła podejrzenie gardła, uzdrowienie z nieuleczalnej choroby, doświadczała ekstazy, lewitowała, miała prorocтва i wizje.

Znamy ją pod różnymi imionami: Maria od Jezusa Ukrzyżowanego, Mała Arabka, Maleńka Nic... Jak żyła ta wielka mistyczka i stygmatyczka? Z jakiego powodu została wtrącona do więzienia i za co odsunięto ją na jakiś czas od sakramentów, dowiemy się z prezentowanej książki.

## Od Redakcji



*Niech tajemnica  
Bożego Narodzenia,  
w której Wieczność dotyka Czasu,  
wzbudza w nas zachwyt  
w codziennej wędrówce  
ku Świętości.*

Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia  
życzy Redakcja Echa.

**Ofiary na „Echo”** prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150.

**Ofiary na „Pierwszaków”,** na powyższe konto z tytułem wpłaty „Echo – Ręce Maryi” – serdecznie Bóg zapłać za ofiary.

**Aby otrzymać „Echo”** należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1  
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02  
e-mail: echo@ceti.pl  
www.krolowa-pokoju.com.pl

**Jesteśmy też na Facebooku**

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,  
Villanova Maiardina, Italia  
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 10.900 egz.